

Droga Krzyżowa

Wstęp

Do „wzięcia na siebie odpowiedzialności za ból naszych braci, zranionych na ciele i na duszy” wezwał nas papież Franciszek. Dzisiaj stajemy razem, ramię w ramię z osobami, które doświadczyły dramatu wykorzystania. „Jeśli w przeszłości sposobem reakcji mogło stać się zaniedbanie, to dzisiaj chcemy, aby solidarność, pojmowana w swym najgłębszym i wymagającym znaczeniu, stała się naszym sposobem tworzenia obecnej i przyszłej historii”¹.

Autorami rozważań dwóch stacji tej Drogi Krzyżowej są osoby, które doświadczyły dramatu wykorzystania seksualnego. Pozostałe stacje zostały przygotowane przez różne osoby i środowiska, które wspierają osoby pokrzywdzone. Przed poszczególnymi stacjami będziemy ich wymieniać.

Panie Jezu, daj nam głębokie zrozumienie prawdy, że w Twoim Kościele „gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki” (1 Kor 12,26). Towarzysząc Ci w tej Drodze Krzyżowej, chcemy uczyć się jak być wspólnotą ze Zranionymi.

¹ Papież Franciszek, *List do ludu Bożego*, 2.

Stacja I: Jezus na śmierć skazany

Rozważanie przygotowane przez pracownika sądu kościelnego:

Jakże trudno stoi się przed przesłuchującym, z sercem wypełnionym po brzegi emocjami, z umysłem, który w chwili próby przestaje być posłuszny!

W poszukiwaniu zrozumienia i ukojenia, wielu skrzywdzonych trafiło wpierw do uchodzących za pobożnych i rozumnych Kajfaszów. Ci jednak zamiast dramatu człowieka i Kościoła dostrzegli w dokonanej na dziecku krzywdzie zagrożenie dla swojej elitarnej grupy. Najlepiej było zatem uznać przestępstwo za nieprawdopodobne, zbagatelizować, ocenzurować i z oburzeniem odseparować się od problemu.

Kajfasz posyła wzgardzonego Jezusa do Piłata, który słyszał coś o sprawie i prezentuje chłodną ciekawość. Jest nadzieja, że Piłat będzie profesjonalny w swojej funkcji sędziego. Piłat jednakże pozwolił, by się nim posłużono i mając możliwość przywrócenia naruszonej działaniami Sanhedrynu sprawiedliwości, dał zgodę na to, by zwyciężyło bezprawie.

Gdy Piłat boi się rozeznaczyć sprawę, ożywia się nieprzychylny tłum, który jeszcze niedawno śpiewał Jezusowi: „hosanna”. Podobnie dziś: szukająca sprawiedliwości osoba skrzywdzona w Kościele z chwilą ujawnienia przestępstwa nierzadko spotyka się z odrzuceniem przez tych, którzy byli jej sąsiadami, przyjaciółmi z grupy kościelnej, a nawet rodziną.

Za pychę Kajfasza, za intelektualnym wyrachowaniem Piłata, za podburzonym nienawiścią tłumem stał strach i lęk przed współodpowiedzialnością za prawdę.

Jezu, pomóż, abysmy – będąc sędziami codzienności i sędziami wielkich spraw – nie zdradzili nigdy człowieka i jego prawa do prawdy.

Stacja II: Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Rozważanie przygotowane przez mężczyznę skrzywdzonego wykorzystaniem seksualnym w okresie małoletności.

Wzięcie krzyża to wzięcie na siebie ciężaru. Czy dobrowolne? Ten ciężar został na mnie nałożony siłą, brutalnie. Nie chciałem go, jednak zmuszony zostałem wziąć go na swój garb. Zaszczepił we mnie pustkę, która nie widzi dna smutku, odyńca samotności zadanego bólem, który ma początek i nie ma końca. Pragnę kochać i naturalnie być kochanym, lecz oprawca, który ten ciężar na mnie nałożył, ukradł mi możliwość odczuwania miłości. Jedyne, co odczuwam, to niekończący się nawrót tego, co robił. A Krzyż jest przecież drogą miłości. Trudem jest już samo zrozumienie sensu tego Krzyża, gdy nie widać nawet z oddali promieni miłości.

Jezu, najczulszy Synu Ojca, Ty wzięłeś swój krzyż dobrowolnie za każdego człowieka. A ja tak bardzo się lękam smutku i bólu. Droga Krzyżowa jest długa, każdy krok będzie przeszyty cierpieniem. Czymże jednak jest mały odcisk na naszej stopie, na który narzekamy? Proszę Cię, zejź ze mną do piekieł, w które zostałem wprowadzony. A gdy już ze mną tam będziesz – proszę, nie odchodź.

Stacja III: Pierwszy upadek Pana Jezusa pod krzyżem

Rozważanie przygotowane przez diecezjalnego delegata ds. ochrony dzieci i młodzieży.

Jezus chwieje się pod ciężarem, który nałożyli na Jego barki ludzie zaślepieni przez zło. Opuszczony przez przyjaciół, pogrążony w samotności i cierpieniu, doświadcza coraz większego poniżenia.

Na Drodze Krzyżowej nie dociera do Jezusa żadne ludzkie słowo otuchy, wsparcia. Jest co prawda wrażliwa obecność Maryi, są drobne gesty Weroniki i łzy nieznanymi kobiet, ale nikt za Nim się nie wstawia, nikt nie krzyczy w Jego obronie.

Jezus jest zbyt słaby, nic nie znaczący. Na Jego sprawie nie da się zbić żadnego kapitału: ani politycznego, ani finansowego, ani medialnego. Stanowi jedynie problem, który narusza święty spokój.

Tym, co pomaga Jezusowi wstać, gdy ból otwartych ran wciska Go w ziemię; tym, co pomaga Mu iść do przodu, jest obietnica Boga: «Ty jesteś moim Synem, Umiłowanym».

Ludzkie gesty są ważne, nawet te nieco wymuszone, jak to ma miejsce w przypadku Szymona z Cyreny. Ale tym, co może człowieka rzeczywiście podnieść, co przywraca mu godność i wiarę w siebie, jest miłość Boga. Tylko ona jest czysta, bezinteresowna i do końca prawdziwa.

Módlmy się, aby osoby skrzywdzone przez duchownych i osoby konsekrowane, ale też wszyscy, których kiedykolwiek odarto z ludzkiej godności, usłyszeli w głębi swoich zranionych serc pełen słodczy głos Boga: «Jesteś moja – jesteś mój! Nikt i nic nie może cię odłączyć od Mojej miłości» (por. Pnp 2,16; Rz 8,39). Módlmy się też za nas, byśmy mieli odwagę podnosić tych, których przytłacza krzyż bolesnych doświadczeń.

Stacja IV: Pan Jezus spotyka swoją Matkę

Rozważanie przygotowane przez psychologów z Jezuickiego Ośrodka Pomocy Psychologicznej i Duchowej „Źródło” w Gliwicach:

Obecność – najwyższy wyraz miłości. Jezu, dźwigając krzyż niosłeś nas z naszymi bólami. W naszym imieniu zniosłeś upokorzenie, odrzucenie i zdradę. Skrzywdzili Cię ci, którzy pierwsi powinni Cię bronić. Wobec przemocy i niesprawiedliwości stałeś się bezbronny jak najmniejsi spośród naszych braci i siostr.

Kim jesteś, Matko, w tej – Twego Syna i naszej – drodze? Widzisz, co z nim zrobili ludzie, przeczuwasz, jak nieznośny dźwiga ciężar, nie odwracasz wzroku na widok okaleczonego Boga-Człowieka, przyjmujesz jęk boleści, współcierpisz z Nim.

Maryjo, wypraszaaj nam serca wrażliwe na krzyk naszych skrzywdzonych braci i siostr. Naucz nas cierpliwie towarzyszyć im w drodze do odzyskania wewnętrznego spokoju i poczucia osobistej godności. Niech nie zabraknie nam odwagi, by stanąć po ich stronie w zmaganiu o sprawiedliwość i przebaczenie sprawcom. Obyśmy potrafili jak Ty, Matko, hojnie ofiarować im naszą czułą obecność, uważność, współczucie.

Stacja V: Szymon z Cyreny pomaga dźwigać krzyż Jezusowi

Rozważanie przygotowane przez duszpasterza:

Jezus jest wyczerpany, Jego siły słabną. Żołnierze wywołują presję, by szedł szybciej i dał radę sam. Może krzyczeli: „Prędszej, weź się w garść, bo wszystko utrudniasz! Inni wiedzą, w jakim iść tempie”. Tak, pozostali skazani maszerują szybciej, bo mają mniej ran... Nagle wyjątkowe spotkanie: Szymon z Cyreny, początkowo przymuszony, tworzy wspólnotę krzyża z Jezusem. Podobno chwilowa niechęć Cyrenejczyka przerodziła się w pełne zaangażowania współczucie – empatię, która pozwoliła przyjąć perspektywę zranionego.

Złamani nieraz ze wszystkich sił próbują iść sami. Słyszą setki razy: „Daj spokój, zostaw już to! Stań w końcu na nogi”. Może ciągle jeszcze nie rozumiesz, czym jest empatia, której uczy Ewangelia. Może trudno Ci być Szymonem i wejść w skórę skrzywdzonych. Zobacz w nich znieważone oblicze Jezusa, zobacz potrzebę nie tyle pouczeń, ile wspierającego ramienia.

Jezu, wraz z Szymonem dźwigający krzyż, daj nam uważne serce, które dostrzega realizm krzywdy, współodczuwa. Widzi Twoje rysy na twarzach skrzywdzonych.

Stacja VI: Weronika ociera twarz Jezusowi

Rozważanie przygotowane przez przedstawicieli Inicjatywy „Zranieni w Kościele”:

Nie krzyczy. Nie zastanawia się. Biegnie. Przeciska się przez tłum. Nie ma dla niej straży ani zakazów. Bo tam, gdzie cierpi człowiek – zakazy i granice nie powinny się liczyć.

Kiedy Weronika staje przed Jezusem, Ten jest już bardzo zmęczony. Zwraca ku niej swoją zmienioną cierpieniem twarz. Weronika wie, że ma mało czasu, strażnicy zaraz będą chcieli ją przegonić. Ściąga białą chustę z głowy i delikatnie ociera twarz Jezusa – z krwi i potu, i śliny szyderców. Nie zważa na to, że krew i plwociny brudzą jej ręce i ubranie. Cała skupiona jest na tym, żeby to, co robi, jak najmniej bolało. W jej gestach jest uważność i czułość. Chciałaby jeszcze raz dotknąć twarzy Nauczyciela, ale on już przymuszony jest iść dalej. Zostaje sama z chustą, na której – zamiast plam z potu, krwi i śliny – widnieje twarz Zbawiciela.

Panie, pomóż każdemu z nas być wobec osoby skrzywdzonej zbrodnią wykorzystania seksualnego w Kościele, wobec każdego w ten sposób zranionego człowieka – jak Weronika wobec Jezusa. Dodaj nam uważności i odwagi, byśmy zawsze reagowali, kiedy komuś dzieje się ta straszna krzywda. I naucz nas, Panie, z delikatnością i wdzięcznością słuchać tych, którzy żyją z traumą wykorzystania seksualnego – pogłębianą jeszcze bardziej niedowierzaniem w to, czego doświadczyli oraz bagatelizowaniem ich ran.

Stacja VII: Drugi upadek pod krzyżem

Rozważanie przygotowane przez prawnika:

W tradycyjnie rozpisanej marszrucie Drogi Krzyżowej dojdziemy do momentu, gdy Pan Jezus upadnie po raz drugi i po raz trzeci, choć pewnie potknięć pod ciężarem krzyża było więcej. W obrazie trzykrotnego podnoszenia się z upadku przez Zbawiciela Kościół mówi nam o Jego niezmordowaniu w ratowaniu każdego z nas z otchłani grzechu – każdej otchłani i każdego grzechu. Chrystus uparcie podnosi się i za każdym razem podnosi każdego nas. W ten sposób przypomina grzesznikowi o jego godności. Nie zostawia go samego nawet w największej hańbie, jaką może przynieść grzech. Oferuje triumf miłosierdzia.

Trzeba jednak uświadomić sobie, że w tym epizodzie Drogi Krzyżowej upada Niewinny, a nie grzesznik. Upada ten, który dopiero sam z własnej woli obarczył się naszym cierpieniem, który dźwigał nasze boleści. Chrystus bierze ból skrzywdzonego człowieka na siebie i to przecież z jego powodu – a nie grzechu jako takiego – jako poraniony złem upada.

Podnosząc się, przywraca grzesznikowi godność. Jednak wpierw, upadając, towarzyszy tym, których godność została podeptana, utożsamiając się z nimi i niosąc im otuchę. Logika upadku jest jasna – wpierw troska o skrzywdzonych, potem ratunek dla grzesznika.

Wybacz, Panie, Kościółowi przypadki, w których tę prawidłowość odrzucano.

Stacja VIII: Jezus spotyka płaczące niewiasty

Rozważanie przygotowane przez grupę świeckich:

Kobiety jerozolimskie zapłakały nad cierpieniem Jezusa. Wzruszył je dobry Żyd, który mówił o sobie, że jest Bogiem, ale siadał do stołu z celnikami i grzesznikami. Nazywał się Królem, ale zawsze był z siostrami i braćmi swoimi najmniejszymi. A teraz – Niewinny – stał się Ofiarą i wiodą go na śmierć.

Ten obraz przypomina nam, że Ewangelia na pierwszym miejscu stawia skrzywdzonych. Dobra Nowina jest przede wszystkim opowieścią o słabych, poniżanych, obolałych, doświadczających zła. Jezus zawsze staje po ich stronie. Cały sens Jego nauki i Jego życia sprowadza się do „bycia ku bliźniemu”.

„A kto jest moim bliźnim?” – pytał uczony w prawie i to pytanie ciągle powraca w naszych ustach jako próba usprawiedliwienia obojętności. Naszymi bliźnimi są Ci, którym przetrąciliśmy życia, których sponiewieraliśmy, których tak bardzo zraniliśmy.

Dzisiaj Jezus spotyka płaczące ofiary. I – jak zawsze – trzyma je za rękę. Nie wylewajmy więc łez nad tymi, którzy krzywdzili słabych, silni mocą swojego stroju, pozycji społecznej czy wielowiekowej tradycji. Nie zastanawiamy się ciągle skostniałym systemem, nie mówmy o wrogich atakach, nie pomstujmy na straszne czasy. Nie bądźmy jak suche drzewa – zapłaczmy raczej nad bezbronniymi, których skrzywdziliśmy.

Panie, Twoje spotkanie z płaczącymi kobietami dowodzi, że sama litość nie wystarczy. Powinna być pierwszym krokiem na drodze do prawdy i zadośćuczynienia. Nikt bowiem nie przychodzi do Ciebie inaczej, jak poprzez miłosierdzie wobec tych, którzy się źle mają.

Stacja IX: Trzeci upadek pod ciężarem krzyża

*Rozważanie przygotowane przez Fundację Świętego Józefa
i Biuro Delegata KEP:*

Trzeci upadek przygniata do samej ziemi. Belka dźwiganego krzyża wrzyna się w ramię głęboko, aż do kości. Ta rana sprawiła Ci, Panie Jezu, ból i cierpienie większe niż wszystkie inne.

Osoby, które doświadczyły dramatu wykorzystania w środowisku kościelnym są niekiedy po ujawnieniu swej krzywdy odrzucone przez wspólnotę, uznane za wrogów Kościoła, nie otrzymują od przełożonych kościelnych należnego zrozumienia i wsparcia. W ich sercach pobrzmiewa: „Moja matka, Kościół, pozostawiła mnie samego w czasie bólu”². Ta duchowa rana powoduje ogromne cierpienie, wywołuje smutek i łzy. Czasem ból staje się nie do zniesienia i odchodzą z Kościoła.

Chrystus odsłania przed nami ukrytą Ranę, która powstała na Jego ramieniu pod ciężarem krzyża, i wzywa: «Bądźcie naśladowcami Moimi – jeden drugiego brzemiona noście, i tak wypełnicie przykazanie Mojej Miłości» (por. 1 Kor 11,1; Gal 6,2).

Panie Jezu, naucz nas być blisko osób zranionych, wspierać ich w niesieniu tego krzyża, który na ich barki włożył sprawca. Strzeż nas, byśmy jako wspólnota nie dodawali im cierpienia i nie oddalali od Ciebie. Tylko Ty możesz Krwią swoich Ran, mocą sakramentów sprawowanych w Kościele, uleczyć rany ich duszy.

² Słowa ofiary wykorzystania podczas szczytu w Watykanie (luty 2019).

Stacja X: Jezus z szat obnażony

Rozważanie przygotowane przez kuratora duchownych:

Oprawcy wykorzystali szaty Jezusa, by odrzec Go z godności. Purpurowy płaszcz sprawił, że drwiny z „Króla żydowskiego” robiły jeszcze większe wrażenie. Być może w chwili zdejmowania tuniki i płaszcza Jezus przeżył fizyczny ból – materiał pewnie przyłgnął do ran po biczowaniu, ale odarcie z szat bolało jeszcze w inny sposób. Jezus poczuł się całkowicie bezbronny, pozbawiony nawet tego ostatniego zabezpieczenia. Nie wiadomo, czy zauważył żołnierzy dzielących między siebie Jego szaty i losujących, kto weźmie tunikę. Jeżeli to dostrzegł, rozumiał, że w ich oczach On sam nic nie znaczy, że w tej chwili większą wartość niż On ma dla nich Jego ubranie.

Pismo Święte, ukazując Bożą miłość, często używa obrazu Boga zakrywającego nagość człowieka i ogarniającego go płaszczem. Wyobraźmy sobie kogoś, kto rusza komuś na ratunek i znajduje go zziębniętego, pozbawionego ubrania. Pierwszą rzeczą, którą robi, jest zdjęcie własnego płaszcza czy kurtki i okrycie nim bliźniego.

Obraz, którego używa św. Paweł przemawia jeszcze bardziej. Apostoł mówi, byśmy „ubrali się w Pana Jezusa Chrystusa” (Rz 13,14). Chodzi o bardzo bliską więź z Jezusem, sprawiającą, że staje się On źródłem naszych uczuć i pragnień.

Módlmy się za cierpiących na skutek zranień ze strony tych, przy których mieli prawo czuć się bezpiecznie, by doświadczyli bliskiej obecności Boga i poczuli się okryci płaszczem Jego miłości.

Stacja XI: Jezus do krzyża przybity

Rozważanie przygotowane przez biskupa:

„Tam Go ukrzyżowali, a z Nim dwóch innych z jednej i z drugiej strony, pośrodku zaś Jezusa” (J 19,18).

Zadziwiająco jak skąpy jest w Ewangeliach opis ukrzyżowania Jezusa. Gdy św. Jan opowiada na przykład o Ostatniej Wieczerzy robi to szczegółowo, z detalami. Powoli, klatka po klatce, jak film na zwolnionych obrotach, przesuwając przed nami kolejne sekwencje z Wieczernika. A tu właściwie jedno zdanie. Takie ważne wydarzenie. Przełomowe. I jedno krótkie zdanie. Czemu?

Może dlatego, że cierpienie jest bardzo trudno opisać. Trudno się o nim mówić komuś drugiemu, zwłaszcza obcemu. Trudno się o nim mówić publicznie. Szczególnie o cierpieniu, które dotknęło sfer najintymniejszych, najbardziej osobistych. Trudno się mówić o tym, jak się samemu zostało wykorzystanym seksualnie w dzieciństwie albo wczesnej młodości. I to przez księdza! Zaufanego! Jak się zostało zniszczonym. Potraktowanym jak bezwartościowa rzecz. Jak nic...

Każde wspomnienie, a tym bardziej każde wypowiedziane słowo boli, parzy jak ogień. Jest jak wiertło wbijające się w miękki metal albo jak gwóźdź wchodzący w żywe ciało. Rozszarpuje. Niby minęło, ale nie minęło. Cierpienie nie minęło! Jest!

Ukrzyżowany Panie Jezu, daj nam delikatną, wrażliwą i czułą miłość, która będzie umiała zbudować wspólnotę ze zranionymi na ich warunkach. Daj tę łaskę szczególnie nam: biskupom i kościelnym przełożonym. Byśmy umieli cierpliwie wysłuchać każdego skrzywdzonego i nie zmarnowali żadnego usłyszanego słowa.

Stacja XII: Jezus umiera na krzyżu

Rozważanie przygotowane przez kobietę skrzywdzoną wykorzystaniem seksualnym w okresie małoletności:

Jezus modli się Psalmem: „Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił?” Przyjmuje na siebie całe cierpienie ludu Izraela, całej cierpiącej ludzkości i sprawia, że Bóg staje się obecny w każdym miejscu, gdzie wydaje się całkowicie wyrugowany i nieobecny.

Papież Franciszek w jednej ze swoich homilii mówił: „Dziś serce Kościoła patrzy w oczy Jezusa w tych chłopcach i dziewczynkach i chce płakać. Prosi o łaskę płaczu w obliczu tych nikczemnych nadużyć seksualnych w stosunku do nieletnich. Czynów, które pozostawiły wam blizny na całe życie. Prośmy o tę łaskę razem z łaską zadośćuczynienia.”

Stając pod krzyżem Pana Jezusa nie możemy być Kościołem, który nie płacze w obliczu tych dramatów swoich dzieci. Nigdy do tych dramatów nie możemy się przyzwyczaić. Chcemy płakać, aby społeczeństwo stawało się coraz bardziej matczyne. Pewne realia życia można zobaczyć jedynie oczami obmytymi przez łzy.

Panie Jezule, daj nam zdolność wylewania łez z powodu cierpienia innych osób. Spraw, aby w pobliżu człowieka cierpiącego zawsze znalazła się wspólnota chrześcijańska sprawiająca, by słowa: „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”, wybrzmiwały poprzez czułe gesty, życzliwe słowa i pomocne uczynki.

Stacja XIII: Jezus z krzyża zdjęty

Rozważanie przygotowane przez Centrum Ochrony Dziecka:

Scena zdjęcia ciała Pańskiego z krzyża przeszła do kanonu sztuki i pod nazwą „pietà” – niezmiennie woła o „zmiłowanie”. Matka obejmuje martwe ciało swojego Syna. W tej scenie Matka jest najprawdziwszą ikoną Kościoła, przypomina Ludowi Bożemu każdego czasu, że jego najgłębszą istotą jest współczucie i czułość dla wszystkich „maluczkich”, z którymi Syn się utożsamiał.

Co czułaś Matko, gdy na Twoje ręce złożono ciało martwego Syna? Gdy mordowano Twojego Syna jak złoczyńcę, On zostawił Ci tych wszystkich, z którymi się utożsamiał. Włączył Cię w dzieło Jego miłości do cierpiących, ubogich, odartych z godności, krzywdzonych, aby Kościół nie tylko miał w Tobie matkę, ale aby sam był matką dla wszystkich braci i sióstr Jezusa, zwłaszcza tych najsłabszych i najmniejszych.

Ty, Matko, trzymając martwe ciało Jezusa zdjęte z krzyża, znasz wiele dzieci i nastolatków, którzy doznali krzywdy w delikatnej sferze seksualności od osób, którym ufali we wspólnocie Kościoła, w której przestali czuć się bezpiecznie. Ty wiesz, ilu skrzywdzonych nie znalazło zrozumienia nawet w domu i przez lata żyli lub wciąż żyją w kompletnym osamotnieniu ze skutkami, z którymi często sobie nie radzą. Odchodzą z Kościoła, który dla nich stał się miejscem krzywdzenia. Ty znasz męczące ich poczucie winy i wstydu, których my nie rozumiemy.

Maryjo, Matko Jezusa! Zdjęto z krzyża twego Syna, którego nie byłaś zdolna ochronić przed brutalnością innych ludzi. Znasz ból matek i ojców, którzy odkrywają, że nie potrafili zapobiec krzywdzeniu swoich dzieci. Ucz jak podejść do osoby skrzywdzonej i jej historii, jak ją przyjąć bez utraty wiary. Tak jak Ty nie zwątpiłaś, gdy oddano Ci zdjętego z krzyża Syna.

Stacja XIV: Jezus do grobu złożony

Rozważanie przygotowane przez przedstawicieli Regionalnego Punktu Konsultacyjnego dla Osób Zranionych w Kościele z siedzibą w Poznaniu:

„A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają” (Hbr 5,9).

Wydanego w ręce ludzi Jezusa dotykają teraz inne dłonie. Już nie te, które brutalnie i bez skrupułów odzierały z godności, zadawały ból, pustoszyły i wykradały. Te inne dłonie najpierw z odwagą otwierają różnorakie drzwi prowadzące do Piłata, by odzyskać ciało udręczonego Pana; by odzyskać ten największy skarb, który trzeba zdjąć z krzyża i uczcić. Te inne dłonie teraz obmywają, oczyszczają, balsamują, okrywają, nie lekceważą żadnej rany, nie spieszą się, są cierpliwe i uważne.

Nowy grób, w którym nikt jeszcze nie był pochowany, czeka na Pana historii, na Pana wszystkich historii ludzkich. Grób, poprzez który sam Bóg zechciał być we wspólnocie z nami – poranionymi i doświadczającymi niemocy – jest otwarty.

Józefie z Arymatei i Nikodemie, razem dotykaliście Jego ran. Rozumieliście jeszcze więcej niż ci, którzy byli z Nim na co dzień... Nie spaliście snem śmierci. W Jego śmierci zaczęło się wasze nowe życie. Nadszedł czas nazywany „odtąd” – odtąd zaczyna się powstawanie do życia!